Nowy sezon. Nowe otwarcie

Dodatek specjalny do „Rzeczpospolitej”

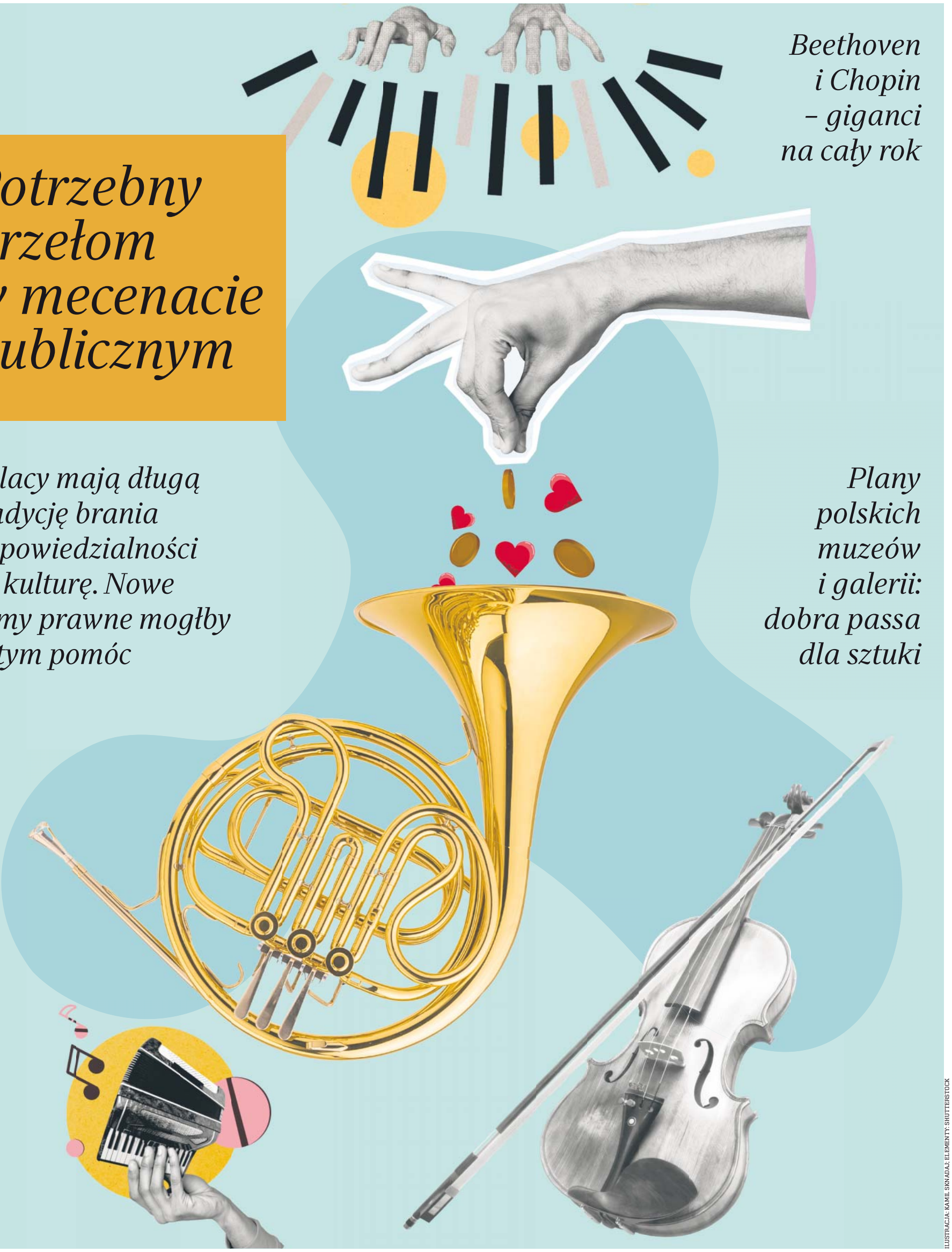
Partner dodatku
KATOWICE
dla odmiany

Potrzebny przełom w mecenacie publicznym

Polacy mają długą tradycję brania odpowiedzialności za kulturę. Nowe ramy prawne mogłyby w tym pomóc

Beethoven i Chopin – giganci na cały rok

Plany polskich muzeów i galerii: dobra passa dla sztuki



ILUSTRACJA: KAMIL SKNADAJ; ELEMENTY: SHUTTERSTOCK

ROZMOWA

Małe i średnie firmy mogą dokonać

Polacy mają długą tradycję brania odpowiedzialności za kulturę. Pora dać jej współczesne ramy prawne – mówi Robert Piaskowski, dyrektor Narodowego Centrum Kultury.

JACEK CIEŚLAK

Od czasu powołania pierwszego rządu III RP z Izabellą Cywińską na czele ministerstwa kultury trwają dyskusje o prywatnym mecenacie uregulowanym ustawowo. Wiele w tej sprawie mówiono i projektowano, ale zawsze na przeszkodzie stawało Ministerstwo Finansów. Czy tak właśnie było, czy rzecz nadmiernie upraszczam?

Pan minister Domański jest z Krakowa, ja też jestem z Krakowa, a w Krakowie, kiedy rozmowa schodzi na pieniądze, wszyscy jesteśmy trochę z Hausnera. Profesor Jerzy Hausner nauczył nas myśleć o ekonomii jako części świata kultury. To pozornie drobne przesunięcie akcentu. Przecież od tego, co cenimy, czego uczymy dzieci i co chcemy po sobie zostawić, zależy również to, w co jako społeczeństwo inwestujemy.

Oczywiście minister finansów ma pełne prawo zapytać, ile będzie kosztowała zachęta podatkowa, tylko Ministerstwo Finansów może dobrze policzyć skutki makroekonomiczne w kolejnych okresach. Andrzej Domański dobrze jednak wie, co znaczy inwestować, a wtedy rachunek obejmuje również to, co dzięki inwestycji może powstać. Według GUS w 2021 r. szeroko rozumiany obszar kultury wytworzył w Polsce 63,2 mld zł wartości dodanej brutto, czyli 2,8 proc. wartości dodanej całej gospodarki. Z kolei francuski barometr mecenatu Admical pokazuje, jak szeroki może być krąg darczyńców. W latach 2018–2023 liczba firm deklarujących darowizny wzrosła tam o około 80 proc., a wartość darowizn na cele społeczne, w tym kulturalne, o około 40 proc., do 3 mld euro rocznie. Mecenasem była już co trzecia mała lub średnia firma. Trudno te dane zignorować.

Rozmowy z ministrem finansów prowadzi marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska, na której zlecenie i przy wsparciu ministry kultury Marty Cienkowskiej Narodowe Centrum Kultury koordynuje wielostronny proces prac nad propozycją zmian legislacyjnych. Naszym zadaniem jest dostarczyć Senatowi RP rzetelnych argumentów. I to właśnie po raz pierwszy w Polsce zrobiliśmy. Przedstawiliśmy raport o społecznym finansowaniu kultury na Forum Mecenatu Kultury w Ossolineum 29 października.

A wracając do pytania – przywołuje pan ważny moment. Izabelli Cywińskiej i jej pokoleniu przyszło odpowiedzieć na pytanie, za co w kulturze weźmie odpowiedzialność demokratyczne państwo. Ale przecież sam mecenat ma u nas historię znacznie dłuższą.

Wystarczy wejść do Ossolineum, Biblioteki Raczyńskich czy Muzeum Książąt Czartoryskich. Kiedy Polska odzyskała niepodległość, miała do czego wrócić również dlatego, że przez pokolenia obywatele gromadzili książki, rękopisy i dzieła sztuki z myślą o ludziach, których nigdy nie mieli poznać. Kim byłby Lutosławski, Szymanowski, a współcześnie Szymczewska, Prokopowicz czy Blechacz bez mecenasów, którzy pojawili się na ich drodze, zanim stali się sławni.

Ale historia mecenatu jest dłuższa...

Szczególnie bliska jest mi historia towarzystw. W Krakowie Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych, założonemu w 1854 r., zawdzięczamy Pałac Sztuki przy placu Szczepańskim. W Warszawie od założenia Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych do otwarcia gmachu Zachęty upłynęło czterdzieści lat społecznych starań i zbierania składek. Podobny rodowód ma dzisiejsza Filharmonia Narodowa. Żeby w Warszawie mogła na stałe grać orkiestra symfoniczna, połączyli siły muzycy, przedsiębiorcy, finansiści i melomani. Powołali spółkę, a w 1901 r. odbył się pierwszy koncert. W każdej z tych historii najpierw byli ludzie przekonani, że ich miastu czegoś brakuje. Gmach pojawił się później. Dzisiejsze towarzystwa przyjaciół sztuki wciąż robią coś równie ważnego – skupiają wokół instytucji ludzi, którzy czują się za nią odpowiedzialni także pomiędzy jednym wernisażem a drugim.

W latach 90. zbudowaliśmy system oparty na odpowiedzialności państwa i samorządu. Uważam to za jedno z największych osiągnięć transformacji. Przez następne trzy dekady zmieniło się jednak samo społeczeństwo. Wyrosły polskie firmy rodzinne, powstały kolekcje, fundacje i stowarzyszenia. Coraz więcej osób ma środki i ambicję, żeby zrobić coś trwałego dla swojej społeczności, ale i dla państwa polskiego. Postulat poszerzenia źródeł finansowania wybrzmiał już na Kongresie Kultury Polskiej w Krakowie w 2009 r. W tegorocznej „Diagnozie stanu kultury w Polsce" NCK wracamy do pytania o aktualność reguł wypracowanych u progu transformacji. A w raporcie o społecznym finansowaniu kultury, który przedstawiliśmy w Ossolineum, idziemy krok dalej i proponujemy rozwiązania odpowiadające na bardzo różne ludzkie motywacje.

W największych gospodarkach świata ta różnorodność jest czymś naturalnym. Weźmy rodzinę Mellonów. Andrew Mellon podarował Amerykanom swoją kolekcję i ufundował dla niej gmach National Gallery of Art w Waszyngtonie. Jego córka Ailsa zapisała galerii w testamencie kolekcję malarstwa francuskiego, a syn Paul przez niemal pół wieku pracował na rzecz muzeum i przekazał mu ponad tysiąc dzieł. Nowojorska Metropolitan Opera umożliwia rodzinom tworzenie imiennych funduszy w ramach kapitału żelaznego. Kapitał pozostaje w funduszu, a dochód z jego inwestowania przez lata służy działalności opery. Można też uczynić instytucję kultury beneficjentem polisy na życie. Za tymi dość technicznymi pojęciami kryje się bardzo osobiste pragnienie. Ktoś przez całe życie chodził do opery i chciałby, żeby po jego śmierci ktoś inny mógł tam przyjść po raz pierwszy.

W Polsce znam inicjatywy, w których pracownicy dobrowolnie przekazują na wybrany cel końcówkę pensji. Ktoś inny ustanawia w banku stałe zlecenie na kilkanaście złotych miesięcznie. W mecenacie ogromnie ważna jest właśnie ta regularność. Ufundowanie instrumentu dla dziecięcej orkiestry to piękny gest. Ale dla jej dyrygenta równie ważna jest pewność, że we wrześniu będzie mógł zaprosić dzieci na kolejny rok prób. Taki sens mają wieloletnie darowizny i mechanizmy, dzięki którym fundacja, firma czy samorząd dokłada złotówkę do każdej złotówki zebranej przez mieszkańców. Wtedy o tym, co warto wesprzeć, mogą decydować również ludzie, którzy co tydzień słyszą tę orkiestrę w swoim miasteczku.

I tu wracamy do odpowiedzialności państwa.

Tak. Trwałe finansowanie kultury wymaga równie długiego horyzontu, jak



FOT. MAT. PRAS. / NCK

> We Francji aż 88 proc. mecenasów wspiera działania lokalne lub regionalne

inwestowanie w szkolnictwo, ochronę zdrowia czy obronę granic. Dobrze rozumieją to Finlandia i państwa bałtyckie, a najdobitniejszej lekcji udziela nam dziś Ukraina. Odporność zaczyna się w bibliotekach i domach kultury – długo przed kryzysem, kiedy ludzie poznają się na tyle dobrze, żeby w trudnej chwili wiedzieć, do kogo się zwrócić. Gminna biblioteka rzadko osiągnie zasięgi oczekiwane przez ogólnopolskiego sponsora. Miejscowy przedsiębiorca zna jednak jej wartość, bo jego dzieci przychodzą tam po lekcjach. A i on w sobotę (bo już biblioteki otwierane są w soboty), może pójść tam z dzieckiem po prostu pobyć. Chciałbym, żeby polskie prawo umiało tę gotowość dostrzec i dawało mu prostą możliwość wspierania biblioteki i szerzej – czytelnictwa przez lata.

Dziś, gdy mówi się o mecenacie, na myśl przychodzą spółki Skarbu Państwa. Czy wiadomo, ile przeznaczają na kulturę, zwłaszcza te największe, jak Orlen?

Orlen wykazał w sprawozdaniu za 2025 r. 32,9 mln zł na sponsoring w łącznej kategorii kultury i nauki. W tym zestawieniu są m.in. 2,4 mln zł na współpracę z Teatrem Wielkim – Operą Narodową i 500 tys. zł na Zamek Królewski w Warszawie. Z własnego doświadczenia znam znaczenie partnerstwa strategicznego Orlenu dla festiwalu Eufonie. O potrzebach poza największymi ośrodkami wiele mówi program „Kulturalny ORLEN". Do pierwszej edycji wpłynęło 2761 wniosków przy ogłoszonej puli co najmniej 10 mln zł. Dla wszystkich spółek z udziałem Skarbu Państwa nie znam porównywalnej kwoty dotyczącej wyłącznie kultury.

W przypadku innego wielkiego sponsora, Totalizatora Sportowego, warto rozróżnić dwie role. Spółka może sama wybrać wydarzenie, którego zostanie sponsorem. Osobno, z mocy ustawy o grach hazardowych, przekazuje do Funduszu Promocji Kultury 20 proc. wpływów z dopłat do gier objętych tym mechanizmem. W 2023 r. na kulturę trafiły tą drogą 292 mln zł, rok później 330 mln, a w 2025 r. już 364 mln. Od 2003 r. łącznie ponad 4,26 mld zł. Funduszem dysponuje minister kultury, a pieniądze służą między innymi wspieraniu czytelnictwa, czasopism kulturalnych i literatury niskonakładowej. To dobry polski przykład tego, co daje trwałość reguł. Nawet tom poezji, który znajdzie kilkuset czytelników, ma swoje miejsce w systemie finansowania kultury.

Firmy prywatne wnoszą do tego obrazu coś szczególnego – potrafią wybrać bliską sobie dziedzinę i konsekwentnie jej towarzyszyć. ERGO Hestia od sześciu edycji funduje nagrodę Literacka Podróż Hestii za książkę dla dzieci i młodzieży. W tym roku 50 tys. zł otrzymał Wit Szostak za „Wylinkę". Najbardziej podoba mi się to, że do lektury zgłoszonych książek zaproszono również 65-osobowe jury złożone z dzieci pracowników firmy. W Łodzi z kolei z inicjatywy Andrzeja Walczaka, współzałożyciela Grupy Atlas, powstała galeria Atlas Sztuki. Zaczęła w 2003 r. od wystawy Romana Opałki, a do końca 2011 r. zrealizowała już 53 projekty wystawiennicze. W obu tych historiach o wartości mecenatu decyduje ciąg dalszy.

Firma może podarować instrument młodzieżowej orkiestrze. Orkiestra może wymienić darczyńcę w programie i publicznie mu podziękować. To mecenat rzeczowy. Jeżeli natomiast firma finansuje ten sam zakup w zamian za uzgodnione świadczenia promocyjne, mamy sponsoring. Dla dziecka w obu przypadkach najważniejsze są skrzypce. Dla instytucji istotna jest również treść zobowiązania. Dlatego mecenat prywatny może obejmować zarówno pieniądze, jak i rzeczy, prawa, usługi czy wiedzę, a zarazem pozwala instytucji okazać wdzięczność darczyńcy.

Czy wiadomo, jaką kwotą wspierają kulturę podmioty prywatne, w tym polscy miliarderzy?

Pełnej kwoty nie znamy. Za 2024 r. około 539 tys. podatników PIT rozliczających się według skali odliczyło 512 mln zł darowizn na działalność pożytku publicznego. To suma dla wielu dziedzin. Zeznanie podatkowe nie powie nam też, ile dla stowarzyszenia jest wart lokal udostępniony bezpłatnie na dziesięć lat. Łatwiej opowiedzieć, co dzięki konkretnym ludziom stało się dobrem publicznym.

W NCK w tym roku pozyskaliśmy ponad 7 mln zł ze sponsoringu na programy wspierające instytucje kultury w Polsce i na własne przedsięwzięcia. Jestem dumny z zespołu, bo wiem, ile pracy kryje się za tą kwotą. Trzeba znaleźć partnera, wycenić świadczenia, wynegocjować warunki, wykonać umowę i ją rozliczyć. Trzeba też umieć odmówić, jeżeli zobowiązanie promocyjne wchodziłoby w konflikt z misją instytucji. W tym miejscu warto rozgraniczyć sponsoring od mecenatu. Sponsoring jest rozwiązaniem premiującym duże podmioty, które dysponują wyspecjalizowanymi zespołami i dużymi budżetami na promocję, dlatego nowe przepisy o mecenacie (nieekwiwalentnym wsparciu kultury) byłyby rozwiązaniem służącym przede wszystkim małym podmiotom – NGO, domom kultury, lokalnym muzeom – pozwalając im skupić się na swojej działalności merytorycznej, a nie na pozyskiwaniu sponsorów i rozliczaniu świadczeń promocyjnych.

Porusza mnie przykład Doroty i Wojciecha Pawłowskich. Dzięki hojności ich rodziny w 2014 r. otwarto po przebudowie Galerię Faras w Muzeum Narodowym w Warszawie. W Ossolineum słuchaliśmy także o drugim wymiarze ich zaangażowania – o ciągłości pracy lokalnej orkiestry, w której grają dzieci. Wojciech Pawłowski powiedział kiedyś: „Radością mojego życia jest dzielenie się efektami mojej pracy". W tej rodzinnej historii mieszczą się i malowidła z Nubii, i dziecko, które może przyjść na następną próbę.

Teresa i Andrzej Starmachowie podarowali dzieła ze swojej kolekcji dwóm krakowskim muzeom. Do samego MOCAK-u trafiło 67 prac, odrębny dar otrzymało Muzeum Fotografii. Na Forum Andrzej Starmach opowiadał o wspólnym wyborze dzieł z muzealnikami. Kolekcjoner wnosi dorobek życia, kustosz wie, czego brakuje w zbiorach. Anna i Jerzy Starakowie wybrali jeszcze inną formę – od lat bezpłatnie pokazują publiczności część swojej kolekcji polskiej sztuki powojennej. Każdy z tych gestów ma wartość, choć w sprawozdaniu finansowym każdy wygląda inaczej.

Czy zdarzyło się panu prowadzić z przedsiębiorcami rozmowy, w których deklarowali, że przekazywaliby większe kwoty na kulturę, gdyby zostały spełnione pewne warunki?

Tak. Równie często, jak o większej kwocie słyszę o gotowości do dłuższej współpracy. Tu wróciłbym do towarzystw przyjaciół sztuki. Dziś ich szczególna rola polega na tworzeniu społeczności wokół instytucji. Człowiek zaczyna od wizyty na wystawie, poznaje artystkę, rozmawia z kuratorem, dowiaduje się, dlaczego muzeum chce pozyskać konkretną pracę. Z czasem staje się kimś więcej niż widzem, a instytucja zyskuje kogoś więcej niż płatnika składki. Właśnie za pośrednictwem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, Przyjaciół Muzeum Narodowego w Warszawie i Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Sztuki Nowoczesnej mogliśmy zapytać mecenasów i kolekcjonerów o ich doświadczenia. Łącznie dwa nasze badania środowiskowe przyniosły 180 odpowiedzi.

W Katowicach podobna więź powstała wokół sceny. Przy Teatrze Śląskim od około trzydziestu lat działa grono przedsiębiorców skupione dziś w Radzie Mecenasów, wywodzącej się ze społecznej Rady Gospodarczej teatru. Znalazły się tam firmy przemysłowe, banki, izba gospodarcza. Już w latach 90. inne polskie sceny zwracały się do Katowic z prośbą o statut rady, bo chciały się dowiedzieć, jak to zorganizowano. Bardzo mnie porusza ten odruch samorządności. Ludzie związani z miastem przyjęli, że los ich teatru jest także ich sprawą, i potrafili nadać tej więzi formę trwalszą niż kadencja dyrektora czy prezesa.

NCK pod pana kierownictwem jest instytucją wiodącą w pracach nad przygotowaniem ustawy. Co było bezpośrednim impulsem? Skąd wyszła inicjatywa?

Inspiracją była moja prezentacja podczas polskiej prezydencji w UE w Zachęcie na konferencji poświęconej szansom młodych twórców na europejskim rynku pracy. Przedstawiłem modele mecenatu z kilkunastu krajów, które umożliwiają rozwój młodych talentów. Wtedy odkryliśmy naocznie, jak bardzo daleko jesteśmy za rozwiązaniami uspołeczniającymi finansowanie kultury w krajach UE. Pierwsze Forum Mecenatu Kultury zainicjowaliśmy wspólnie z Michałem Merczyńskim i Nowym Teatrem w Warszawie w październiku 2025 r. Olivier Japiot, współtwórca francuskiej reformy tzw. loi Aillagon, opowiadał nam tam, kto rzeczywiście skorzystał z niej przez dwadzieścia lat. Dalsze prace NCK koordynuje na zlecenie marszałek Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej i Ministry Kultury i Dziedzic-

przełomu w mecenacie prywatnym

twa Narodowego Marty Cienkowskiej. Wokół tego zadania zawiązała się sieć blisko 40 partnerów. Są w niej organizacje przedsiębiorców, towarzystwa przyjaciół sztuki, instytucje kultury, kancelarie i uczelnie, m.in. SGH, Akademia Leona Koźmińskiego i Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina.

Międzynarodową perspektywę wniosło UN Global Compact Network Poland, polska sieć inicjatywy ONZ na rzecz odpowiedzialnego biznesu. Wspólnie przygotowaliśmy raport otwarcia „Społeczne finansowanie kultury – rozwiązania formalno-prawne". Z perspektywy zrównoważonego rozwoju uzależnienie całego sektora od tej samej koniunktury budżetowej i politycznej jest ryzykiem. Instytucja, która obok stabilnej dotacji ma własną społeczność, wieloletniego partnera i grono indywidualnych darczyńców, zyskuje większą swobodę programową. Raport przedstawiliśmy 29 października w Ossolineum. Tam też podpisaliśmy Deklarację Wrocławską.

Jakie regulacje dotyczące prywatnego mecenatu obowiązują w krajach tzw. starej Unii i jakie przynoszą efekty?

Francję warto zobaczyć w czasie. Reformę Aillagona uchwalono w 2003 r. W 2006 r. z mechanizmu korzystało 6,5 tys. przedsiębiorstw, w 2013 r. ponad 37 tys., a w 2023 r. darowizny wykazały fiskusowi 172 tys. firm, na łączną kwotę 2,93 mld euro. Są to dane dla wszystkich dziedzin mecenatu. W podstawowym wariancie przedsiębiorca może obniżyć podatek o 60 proc. kwalifikowanej darowizny, z zachowaniem ustawowych limitów. Wsparcie może mieć postać pieniędzy, rzeczy albo pracy specjalistów.

Najciekawsze jest to, kto został mecenasem. Blisko 97 proc. francuskich firm-mecenasów stanowią małe i średnie przedsiębiorstwa. Odpowiadają za 33 proc. budżetu mecenatu. Aż 88 proc. mecenasów wspiera działania lokalne lub regionalne. Mediana darowizny mikrofirmy wyniosła tysiąc euro. Samą kulturę wspierało 28 proc. badanych firm-mecenasów i przypadło na nią 17 proc. budżetu darowizn w badaniu. Za francuskimi miliardami stoją więc również dziesiątki tysięcy ludzi, których nazwisk nigdy nie zobaczymy na pierwszej stronie gazety.

W Niemczech w roku reformy zasad wspierania działalności pożytku publicznego (2007), powstały 1134 fundacje, wobec 899 rok wcześniej. To wzrost o około 26 proc. dla ogółu fundacji. We Włosze ch można zmierzyć rezultat dotyczący wprost kultury: od początku programu Art Bonus do maja 2026 r. zarejestrowano ponad 54 tys. darowizn o wartości przekraczającej 1,2 mld euro. W Danii prywatne fundacje przeznaczyły na kulturę w 2022 r. 2,6 mld koron duńskich. Hiszpania premiuje drobne wpłaty obywateli – odliczenie od podatku sięga 80 proc. pierwszych 250 euro kwalifikowanej darowizny – oraz regularne wspieranie tej samej organizacji. Niderlandy pozwalają w ustawowych granicach uwzględnić darowiznę na rzecz uprawnionej organizacji kulturalnej w odliczeniu od dochodu w wysokości do 125 proc. jej wartości dla osoby prywatnej i 150 proc. dla firmy. Każdy z tych krajów inaczej odpowiedział na pytanie, jaki rodzaj hojności chce ułatwić.

A jak przedstawia się sytuacja prawna w nowych państwach członkowskich?

Bliski jest przykład Czech, gdzie w 2026 r. osoby fizyczne mogą odliczać kwalifikowane darowizny, także na kulturę, do 30 proc. podstawy opodatkowania. Podwyższony limit obejmuje również osoby prawne w odpowiednich okresach rozliczeniowych.



MAREKUSZ/SHUTTERSTOCK

Filharmonia Narodowa w Warszawie powstała na przełomie XIX i XX w. dzięki staraniom muzyków, przedsiębiorców, finansistów i melomanów

Francuskie 60 proc. określa część darowizny, o którą obniża się podatek, czeskie 30 proc. – granicę odliczenia od podstawy. To rozróżnienie będzie ważne także przy ocenie polskiej propozycji. Na Słowacji podatnik może z kolei wskazać organizację, do której trafi co do zasady 2 proc. jego podatku. Polacy znają ten rodzaj wyboru. Z naszego 1,5 proc. za rok 2024 trafiło do organizacji pożytku publicznego blisko 2,28 mld zł na wszystkie cele. Niestety, prawie nic dla organizacji działających w obszarze kultury.

Czy polskie założenia nawiązują do konkretnych rozwiązań europejskich, czy stanowią nowatorską formułę?

Europa podpowiada nam instrumenty. O tym, do czego mają służyć, najwięcej dowiadujemy się w Polsce. W Dobrodzieniu, Suchym Lesie, Łososinie Dolnej, Zgierzu, Skarżysku-Kamiennej, Szczebrzeszynie i Bielsku-Białej każda rozmowa miała inny przebieg. Tam, gdzie przez pokolenia działały rodzinne warsztaty i niewielkie firmy, ciężar wspierania kultury rozkłada się między wielu ludzi. W mieście z dużym zakładem, także przemysłu zbrojeniowego, historia relacji przedsiębiorstwa z miejscową społecznością jest zupełnie inna. Różne bywają nawet obyczaje dziękowania. Jeden darczyńca godzi się na podanie nazwiska, bo chce ośmielić następnych. Drugi prosi o dyskrecję, bo tak w jego rodzinie rozumiano dobroczynność. Jawne zasady rozliczenia daru da się pogodzić z szacunkiem dla obu tych postaw.

W Pelplinie spotykają się Biblia Gutenberga, tradycja drukarska Bernardinum, instytucje diecezjalne i bank spółdzielczy wspierający miejscowe wydarzenia. W Łososinie Dolnej rozmowa prowadziła od tradycji Lachów Sądeckich do studia nagrań dostępnego młodym muzykom. Gdzie indziej najcenniejszym gestem okazuje się oddanie stowarzyszeniu lokalu albo zakup instrumentów dla orkiestry. Ludzie wiedzą, co chcą rozwijać. Od państwa potrzebują reguł, dzięki którym mogą umówić się na kilka lat, a współpraca przetrwa zmianę prezesa banku, dyrektora domu kultury czy władz gminy.

Z jakich potrzeb wynika próba stworzenia ustawy? Budżet państwa i samorządów jest za mały czy instytucji, fundacji i NGO jest za dużo?

W 2024 r. państwo i samorządy przeznaczyły na kulturę i ochronę dziedzictwa 21,4 mld zł, czyli 0,59 proc. PKB, po wyeliminowaniu transferów między budżetami. Obok publicznych instytucji działają organizacje o bardzo kruchej podstawie finansowej. W badaniu „III sektor w kulturze" Narodowego Instytutu Wolności połowa badanych organizacji dysponowała najwyżej 50 tys. zł rocznie, a 81 proc. nie miało rezerw pozwalających działać dłużej niż trzy miesiące. Proszę z takim horyzontem zatrudnić instruktorkę albo obiecać rodzicom, że dzieci wystąpią w czerwcu.

Pochodzę z małej miejscowości na Opolszczyźnie. Dla mnie prawo dostępu do kultury to także pytanie, czy młody człowiek po lekcjach dojedzie na próbę i czy ma jeszcze czym wrócić do domu. W badaniu IQS dobrze oceniło lokalną ofertę kulturalną 50 proc. badanych w próbie ogólnopolskiej, a 76 proc. badanych z Wrocławia i okolic. Z tego samego badania wynika, że 74 proc. uznaje kulturę za fundament tożsamości narodowej, 60 proc. przekazało w minionym roku darowiznę na jakiś cel, ale tylko 2 proc. wsparło kulturę i sztukę. Narodowy Instytut Wolności w przeglądzie badań podaje, że – zależnie od badania – od 59 do 73 proc. Polek i Polaków deklaruje finansowe wspieranie dobroczynności. Forum Darczyńców rozpoczęło prace nad krajową strategią rozwoju filantropii. Gotowość do dzielenia się już istnieje. Pytanie do nas, ludzi kultury, brzmi: czy umiemy zaprosić do współpracy kogoś, kto może zaoferować pięćdziesiąt złotych miesięcznie albo kilka godzin fachowej pracy?

Czy najważniejszą propozycją jest możliwość odliczenia od podstawy opodatkowania 150 proc. kwalifikowanych wydatków na kulturę, z limitem 30 proc. dochodu i maksymalnie 1 mln zł rocznie?

To jedna z głównych propozycji raportu. Firma przekazuje 10 tys. zł, spełnia warunki pełnego odliczenia i mieści się w limitach. Może wówczas obniżyć podstawę opodatkowania o 15 tys. zł. Przy stawce CIT 19 proc. jej podatek byłby niższy o 2850 zł. Instytucja otrzymuje pełne 10 tys. zł, a ekonomiczny ciężar po stronie firmy wynosi 7150 zł. W proponowanym wariancie CIT kwota odliczenia byłaby ograniczona do 30 proc. dochodu z przychodów innych niż zyski kapitałowe, maksymalnie do miliona złotych rocznie. W PIT limit odnosiłby się do właściwego źródła dochodu lub przychodu. To parametry poddane konsultacjom.

W Ossolineum pokazaliśmy, że 65,5 proc. badanych popiera zachęcanie firm do wspierania kultury, np. za pomocą instrumentów podatkowych. Dla mnie testem będzie również sytuacja właścicielki małej firmy, która chce przekazać tysiąc złotych bibliotece. Czy będzie mogła zrobić to bez zamawiania opinii prawnej? Od odpowiedzi może zależeć, czy za rok wróci.

Jakie inne rozwiązania zostały wypracowane?

Zacząłbym od kapitałów żelaznych, bo dzięki nim można odzyskać rzecz w kulturze bezcenną – czas. Darczyńcy budują wyodrębniony majątek, a dochody z jego inwestowania służą określonemu celowi. Forum Darczyńców w październikowej publikacji „Kapitał dla przyszłości" podaje, że kapitał wieczysty Fundacji Auschwitz-Birkenau osiągnął w 2026 r. 810 mln zł, a od 2010 r. około 185 mln zł dochodów z tego kapitału przeznaczono na cele statutowe. Z tych środków finansowany jest Globalny Plan Konserwacji. Tylko jeden jego odcinek obejmuje 45 murowanych baraków, a praca przy jednym trwa od roku do dwóch lat. Tu planowanie na dekadę oznacza możliwość podjęcia w porę decyzji o tym, co trzeba ratować najpierw, w jakiej kolejności i z jakim zespołem.

Inny przykład daje Stowarzyszenie Żydowski Instytut Historyczny w Polsce, współzałożyciel i partner Muzeum POLIN. W 2022 r. przeznaczyło ponad 10,5 mln zł na własny kapitał żelazny, a osobno niemal 12 mln zł na wsparcie i wspólną realizację działalności programowej muzeum. Jedna decyzja służy publiczności dzisiejszej, druga – przyszłej.

Są też fundusze uzupełniające, tzw. matching funds. Mieszkańcy zbierają część środków na miejscowe archiwum, a fundacja, firma lub partner publiczny dokłada uzgodnioną kwotę. Społeczność sama wskazuje cel i organizuje się wokół niego. Mecenat rzeczowy to podarowany instrument albo pracownia udostępniona stowarzyszeniu. Mecenat kompetencyjny – czas akustyka, który pomaga zaadaptować salę prób, czy konstruktora oceniającego stan zabytku. Stypendium prywatne pozwala opłacić uczniowi szkoły muzycznej instrument i dojazdy. Raport zawiera też propozycje dotyczące nieruchomości udostępnianych publicznie, partnerstwa publiczno-prywatnego i czasowego wywozu dzieł na wystawy. Nasze stawki na wywóz dzieł sztuki w celach ekspozycyjnych i promocyjnych nie były aktualizowane od kilkunastu lat. Poszczególne pomysły są na różnych etapach. Wspólna jest zasada: każdy ma móc wnieść to, czym rzeczywiście dysponuje.

Ile pieniędzy te rozwiązania mogłyby przynieść kulturze?

Wiarygodna prognoza dla Polski wymaga oceny skutków regulacji. W badaniu IQS 51 proc. respondentów wskazało ulgę jako zachętę do darowizny. Na pytanie o własną gotowość do wpłaty w ramach ulgi 37 proc. odpowiedziało twierdząco, a 38 proc. nie miało zdania. W celowo dobranej grupie 118 potencjalnych mecenasów gotowość deklarowało 64 proc. Z tych odpowiedzi nie wyprowadzimy jeszcze sumy wpływów.

Potrzebujemy trzech liczb: ile otrzyma kultura, jaka część tych pieniędzy pojawi się dzięki reformie oraz ile wyniesie koszt zachęt. A po kilku latach chciałbym poznać jeszcze jedną: ilu darczyńców wróciło? O trwałości mecenatu dowiemy się najwięcej wtedy, gdy po pierwszym koncercie ktoś zechce być również przy następnym stypendyście czy kolejnym etapie konserwacji.

Minister finansów Andrzej Domański został niedawno wicepremierem. Jaki jest jego stosunek do prac?

Rozmowy z wicepremierem Andrzejem Domańskim prowadzi marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska. Pan premier jest człowiekiem, który dobrze rozumie inwestycyjną, gospodarczą i państwową rolę kultury. Łączy nas też Kraków – pan premier się tam urodził, ja jestem krakowianinem z wyboru. Mamy więc obaj tę krakowską przypadłość, że zanim wydamy złotówkę, chcemy wiedzieć, co z niej zostanie.

No i właśnie w Krakowie prof. Jerzy Hausner rozwijał myślenie o ekonomii wartości. Wielu z nas nauczył odwrócenia perspektywy: gospodarka sama jest częścią świata kultury. Zaufanie, dzięki któremu zawieramy umowy, szacunek dla wiedzy, aspiracje edukacyjne rodzin, gotowość współpracy i dzielenia się sukcesem mają źródła w kulturze. Czym byłaby polska gospodarka bez tych aspiracji? I jaka byłaby pozycja Polski, gdyby o naszym kraju mówiły za granicą wyłącznie dane o eksporcie? Pamiętam zdanie Pawła Potoroczyna z jednej z konferencji: „There is nothing soft in soft power". Zgadzam się z nim. Pozycję, jaką budują polska muzyka, literatura, film czy architektura, zdobywa się przez dziesięciolecia. Ma ona realną wartość dla państwa.

Pamiętam też radę z lat samorządowego kryzysu: inwestycje trzeba chronić najdłużej, bo to one pozwolą gospodarce odzyskać siłę. W 2025 r. w szeroko rozumianej kulturze pracowało w Polsce około 679 tys. osób. Według rachunku satelitarnego GUS w 2021 r. kultura wytworzyła 63,2 mld zł wartości dodanej brutto, czyli 2,8 proc. wartości dodanej gospodarki – równowartość około 2,4 proc. nominalnego PKB. Za tymi liczbami stoją ludzie i umiejętności. Orkiestrę można rozwiązać jedną decyzją budżetową. Odbudowanie zespołu, który przez lata uczył się razem grać, trwa znacznie dłużej.

Dlatego rozmowę z ministrem finansów warto prowadzić również o tym, co każda złotówka preferencji uruchomi. Kapitał żelazny kupuje czas na ochronę dziedzictwa i nie zadłuża państwa. Fundusz uzupełniający daje mieszkańcom udział w decyzji inwestycyjnej. Mecenat kompetencyjny włącza w przedsięwzięcie ludzi, którzy mają cenną wiedzę. To sprawdzone sposoby dzielenia się odpowiedzialnością w dojrzałych gospodarkach. Dojrzałość mierzy się również tym, co umiemy zrobić z owocami wzrostu: jaki kapitał zachować dla następnych pokoleń, jaki wprowadzić w społeczny obieg i ile swobody pozostawić obywatelom w wyborze celu. /©℗

Pełna wersja wywiadu z Robertem Piaskowskim

rp.pl/kultura

MUZYKA KLASYCZNA 2027

Rok pod znakiem dwóch gigantów

Ludwig van Beethoven i Fryderyk Chopin zdominują życie koncertowe w Polsce w 2027 r., co niewątpliwie przyczyni się do atrakcyjności wielu wydarzeń, a także obecności u nas światowej sławy artystów.

JACEK MARCZYŃSKI

W marcu 2027 r. przypada 200. rocznica śmierci Beethovena i właśnie w tym czasie, między 13 a 26 marca będzie się odbywać w Warszawie, a także w kilku innych miastach, jedna z największych imprez muzycznych Polski – 31. Wielkanocny Festiwal Beethovenowski. W programie nie zabraknie utworów patrona festiwalu: jego muzyki kameralnej, koncertów fortepianowych oraz jedynego, ale bardzo popularnego koncertu skrzypcowego. Będą oczywiście ponadto symfonie, a także wielka „Missa solemnis". Jest to dzieło o tyle wyjątkowe, że Beethoven unikał komponowania muzyki religijnej.



MONIKA RITTERSHAUS/THEATER AN DER WIEN

Opera Śląska przyjedzie do stolicy z „Halką". Amerykanka **Corinne Winters** jako Halka

Goście Wielkanocnego Festiwalu Beethovena

Ten Festiwal cieszy się renomą w Europie, chętnie występują na nim uznani soliści i renomowane zespoły. W tegorocznej edycji oprócz najlepszych polskich orkiestr i solistów zaprezentują się więc m.in. Beethovenorchester z Bonn, Litewska Narodowa Orkiestra Symfoniczna, Schumann Quartet czy koreański Novus String Quartet. Beethovenowskie obchody nie zdominują jednak całej imprezy, bo na przykład francuski pianista Pierre-Laurent Aimard zagra na nim Koncert fortepianowy Ravela, zaś litewska artystka Mūza Rubackytė – Koncert fortepianowy Pendereckiego. A na finał, który tradycyjnie odbywa się w Wielki Piątek, orkiestra i chór Opery Narodowej ze swoim dyrektorem muzycznym Yoelem Gamzou oraz polsko-włosko-amerykańskim kwartetem solistów wykonają „Requiem" Verdiego.



Skrzypaczka **Alena Baeva** zagra w Warszawie Beethovena

atrakcyjny, bo Sinfonia Varsovia zagra ją wspólnie z orkiestrą Filharmonii Narodowej pod batutą Krzysztofa Urbańskiego.

Centralny Plac Muzyki i trójmiejski Baltic Opera Festival przygotowują ponadto jeszcze jedną szczególną atrakcję. 2 lipca 2027 r. pod Pałacem Kultury, a dwa dni później na Placu Zebrań Ludowych w Gdańsku będzie można posłuchać „Fidelia" Beethovena. Organizatorom tego wydarzenia udało się zebrać obsadę na najwyższym światowym poziomie na czele z gwiazdami Metropolitan Opera w rolach głównych: Ekateriną Gubanovą, Michaelem Spyresem i Tomaszem Koniecznym, a wesprze ich świetny duet: Gabriela Legun i Bogdan Volkov. Towarzyszyć im będzie Sinfonia Varsovia, chór Opery Bałtyckiej i dyrygować ma David Afkham.

Symfonie pod Pałacem Kultury

Muzyka Beethovena będzie także mocno obecna na dwóch wielkich letnich festiwalach plenerowych. Centralny Plac Muzyki, który w tym roku odbył się po raz pierwszy przed Pałacem Kultury i od razu zyskał uznanie warszawiaków, na 2027 r. zapowiada między 20 a 29 czerwca 2027 r. wykonanie przez Sinfonię Varsovią z różnymi dyrygentami wszystkich symfonii Beethovena. Koncert z ostatnią, dziewiątą, będzie szczególnie



WOJCIECH GRZĘDZIŃSKI/NIFC (4)

Dyrygent **Bassem Akiki**

Gwiazdy w plenerach Warszawy i Gdańska

Nie są to jedyne atrakcje obu tych festiwali. Centralny Plac Muzyki szykuje też dwie duże prezentacje operowe. Pierwszą będzie „Rycerskość wieśniacza" Mascagniego (30 czerwca) z udziałem światowej sławy śpiewaków. Obok Aleksandry Kurzak wystąpią bowiem brytyjsko-włoski tenor Freddie di Tommaso, francuski baryton Ludovic Tézier oraz legendarna śpiewaczka szwedzka, Nina Stemme. Orkiestrę Polskiego Radia w Warszawie poprowadzi Bassem Akiki. Natomiast Opera Śląska w Bytomiu przyjedzie do Warszawy 3 lipca ze swą „Halką" Moniuszki, również w międzynarodowej obsadzie. Czołowe partie zaśpiewają Amerykanka Corinne Winters i chiński tenor Long Long, a towarzyszyć im będą Polacy z międzynarodowymi sukcesami: baryton Hubert Zapiór i bas Krzysztof Bączyk.

Punktem kulminacyjnym V Baltic Opera Festival będzie kolejna premiera przygotowana w Operze Leśnej w Sopocie. Takie wielkie widowiska realizowane na tej unikatowej w skali światowej scenie plenerowej z widownią na pięć tysięcy miejsc od pierwszej edycji festiwalu przyciągają do Sopotu widzów z Europy. Po „Salome" Straussa, „Turandot" Pucciniego, „Pasji według św. Łukasza" Pendereckiego, „Latającym Holendrze" i „Walkirii" Wagnera tym razem wybór padł na romantyczną operę Carla Marii von Webera „Wolny strzelec". Reżyserii podjął się Andreas Homoki, do niedawna dyrektor Opery w Zurychu. Spektakle zaplanowano 6 i 8 lipca 2027 r.

Chopin zaprasza Beethovena

Muzyki Beethovena nie zabraknie na imprezie z założenia poświęconej przede wszystkim innemu kompozytorowi. To kolejny organizowany w Polsce festiwal o znaczeniu międzynarodowym – Chopin i jego Europa. W tym roku między 16 sierpnia a 3 września sonaty Beethovena zagra na nim duet: skrzypaczka Alena Baeva i pianista Vadim Kholodenko, a kwartetów tego kompozytora posłuchamy w wykonaniu znakomitego Belcea Quartet.



Martha Argerich to gwiazda festiwalu Chopin i jego Europa

Nader ciekawie zapowiada się porównanie interpretacji wszystkich pięciu koncertów fortepianowych Beethovena wykonanych na różnych instrumentach. Współczesny fortepian wybrał Jan Lisiecki, a towarzyszyć mu będzie legendarny zespół brytyjski Academy St. Martin in the Fields. Natomiast fortepian XIX-wieczny pięknie zawsze brzmi pod palcami Tomasza Rittera, którego na festiwalu wesprze {oh!} Orkiestra.

Konkurs Chopinowski ma sto lat

Na festiwalu nie zabraknie też innych atrakcji. 80. urodziny zamierza w Warszawie obchodzić legenda muzyki dawnej, Philippe Herreweghe, sonaty Bacha na skrzypce solo zagra Julia Fischer, będzie też sporo Chopina. Jego muzyka m nam zresztą towarzyszyć niemal we wszystkich miesiącach, bowiem w 2027 r. przypada stulecie Konkursu Chopinowskiego.

Pierwszy Konkurs, w 1927 r. odbył się nie tak jak w czasach współczesnych w październiku, ale w styczniu. I właśnie dokładnie w tych samych dniach, między 23 a 25 stycznia 2027, zaplanowano swoisty maraton chopinowski z inscenizacją przypominającą zdarzenia sprzed stu lat.

Potem szykuje się festiwal Chopin i jego Europa, a od 12 września i niemal przez cały październik czekają nas gwiazdorskie recitale. Od stycznia aż do późnej jesieni zawitają zatem do Warszawy dawni laureaci Konkursu Chopinowskiego i wielcy jego przegrani, m.in. Martha Argerich, Dang Thai Son, Garrick Ohlsson, Kevin Kenner, Bruce Liu, ale także Ivo Pogorelić czy Nelson Goerner.

Jeśli ktoś jednak lubi muzykę innych epok, to wśród dorocznych festiwali w 2027 r. na pewno znajdzie coś dla siebie – od dzieł najstarszych, na odbywających się zawsze w Wielkim Tygodniu przed Wielkanocą krakowskich Misteriach Paschaliach, aż po utwory absolutnie najnowsze. Te pojawią się na organizowanym co dwa lata przez NOSPR w Katowicach Festiwalu Prawykonań. Tegoroczna, dwunasta już edycja odbędzie się między 5 a 7 marca. Szykują się trzy dni wypełnione wyłącznie utworami dnia dzisiejszego, pisanymi na różne składy, od najmniejszych po wielką orkiestrę.

Zagraniczni reżyserzy w Operze Narodowej

W teatrach najciekawiej zapowiadają się nowe propozycje Teatru Wielkiego – Opery Narodowej. Niemal wszystkie premiery powstają tu we współpracy z czołowymi teatrami Europy (Teatro Real w Madrycie, Staatsoper w Wiedniu czy Staatsoper w Berlinie). Operze Narodowej udało się też zaprosić reżyserów, którzy dziś kształtują oblicze międzynarodowego teatru.

Dobrze znany w Polsce reżyser filmowo-teatralny Kornel Mundruczó zrealizuje więc „Katię Kabanovą" Janáčka (17 stycznia 2027). Niemiec Christof Loy przedstawi oryginalny spektakl złożony z opowieści niekochanych kobiet – „Erwartung" Schonberga oraz „Głos ludzki" Poulenca (25 marca).



Ivo Pogorelić przyjedzie na festiwal Chopin i jego Europa

Skandalizujący Ersan Mondtag przeniesie z Wiednia do Warszawy swoją inscenizację „Poławiaczy pereł" Bizeta (25 kwietnia), a bardzo modna obecnie reżyserka amerykańska Lydia Steier wystawi „Opowieści Hoffmanna" Offenbacha (4 czerwca).

Opera o Śląsku

5 marca 2027 r. szykuje się nietypowa premiera „Ślonskie gołymbie" Łukasza Godyli, czyli śląska opera kameralna z elementami komedii i dramatyzmu o miłości, pracy i cudzie w reżyserii Anny Hop. Jest to koprodukcja Opery Narodowej z Muzeum Historii Polski, gdzie spektakl będzie prezentowany.

Polski Balet Narodowy zapowiada zaś na maj trzyczęściowy wieczór „Piękno i ironia". Poszczególne jego składniki będą dziełem uznanych zagranicznych choreografów – Eyala Daodna, Alexandra Ekmana i Polki Katarzyny Kozielskiej, pracującej jednak przede wszystkim poza krajem.

Ciekawą premierę baletową szykuje też na początku marca Teatr Wielki w Łodzi, gdzie Jacek Przybyłowicz przedstawi dwie swoje choreografie do arcydzieł muzyki XX wieku; „Ognistego ptaka" Strawińskiego i „Dafnisa i Chloe" Ravela. Kulminacją zdarzeń na łódzkiej scenie będzie zapewne kwietniowa premiera „Balu maskowego" Verdiego w reżyserii pracującej w Wielkiej Brytanii i w Polsce Karoliny Sofulak.

Bardzo trudne muzycznie i realizacyjnie dzieło postanowiła zaprezentować w lutym Opera Bałtycka w Gdańsku. To „Andrea Chenier" skomponowany przez Umberta Giordano wielki fresk historyczny z akcją rozgrywająca się w czasach rewolucji francuskiej. Premiery na drugą połowę 2027 r. będą znane po styczniu. /©℗

MATERIAŁ PARTNERA



SILESIA DRONE STORY

Katowice Polską Stolicą Kultury 2027

Kultura jest dla Katowic, miasta z doświadczeniem transformacji, jednym z filarów rozwoju społecznego i gospodarczego. Dowodzą tego liczne inwestycje z budową Strefy Kultury na czele.

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ MIASTO KATOWICE

Katowice od lat konsekwentnie budują swoją nową tożsamość, udowadniając, że przemysłowa historia regionu stanowi doskonały fundament pod dynamiczny rozkwit nowoczesnego organizmu miejskiego. Kultura jest jednym z kół zamachowych tej przemiany. To długotrwały proces, wymagający odwagi w podejmowaniu często niepopularnych decyzji i licznych inwestycji nie tylko w infrastrukturę, ale przede wszystkim w ludzi. O sukcesie Katowic najlepiej przekonać się odwiedzając stolicę województwa śląskiego w 2027 r., kiedy będzie ona nosiła tytuł Polskiej Stolicy Kultury.

– Przebieg procesu transformacji Katowic z miasta przemysłowego w nowoczesne centrum kultury i innowacji to jedno z naszych największych osiągnięć. To jeden z powodów, dla których w 2024 r. do Katowic zjechało ok. 16 tys. uczestników 11. Światowego Forum Miejskiego – mówi Marcin Krupa, prezydent Katowic. – Kultura jest dla nas jednym z filarów rozwoju społecznego i gospodarczego. A doskonałym przykładem, jak poważnie traktujemy kulturę w naszym mieście, są liczne inwestycje z budową katowickiej Strefy Kultury na czele – podkreśla prezydent.

Udana przemiana

Katowicka Strefa Kultury stanowi unikalny w skali kraju projekt rewitalizacyjny, który w miejscu dawnej kopalni utworzył serce życia artystycznego całego regionu. Ta udana przemiana miasta została doceniona w organizowanym przez „Rzeczpospolitą" konkursie „Real Estate Impactor 2018", w którym Katowice zostały laureatem nagrody w kategorii „wizja zmieniająca oblicze miejsca". Strefa Kultury znalazła się również w gronie zwycięzców plebiscytu „Top Inwestycje Komunalne Dekady" w roku 2021 oraz uzyskała wyróżnienie Polskiej Organizacji Turystycznej, otrzymując tytuł Najlepszego Produktu Turystycznego roku 2015.

Strefę Kultury otwiera Spodek, który wraz z Międzynarodowym Centrum Kongresowym stanowi jedną z największych przestrzeni konferencyjnych w Polsce. Nowatorska architektura wspomnianego MCK w Katowicach, nowa siedziba Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia oraz gmach Muzeum Śląskiego stworzyły przestrzeń zbierającą wyróżnienia architektoniczne oraz urbanistyczne. Co najistotniejsze, wspomniane obiekty stały się nie tylko wizytówką miasta i regionu, ale przede wszystkim miejscem licznych wydarzeń, przyciągających tysiące gości z całego świata.

Liczne koncerty sprawiają, że Katowice są znaczącym na skalę świata ośrodkiem w dziedzinie muzyki. Od 2015 r. miasto należy do prestiżowej Sieci Miast Kreatywnych UNESCO w dziedzinie muzyki, która brzmi tu w każdym zakątku.

Wykorzystać potencjał

Nie dziwił więc fakt, że Katowice były jednym z faworytów do tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2029. Choć wspólna kandydatura Miasta i Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii ostatecznie nie uzyskała tego wyróżnienia, to jednak została oceniona na tyle wysoko, że w 2027 r. to właśnie do Katowic i GZM powędruje tytuł Polskiej Stolicy Kultury.

To ministerialna inicjatywa koordynowana przez Narodowe Centrum Kultury, której celem jest promowanie rozwoju kulturalnego polskich miast oraz wzmacnianie roli kultury jako kluczowego czynnika rozwoju społecznego i ekonomicznego. Pomysł na ten program narodził się w 2024 r., jako pokłosie konkursu o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2029. Gdy ostateczny wybór padł na Lublin, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego postanowiło zagospodarować ogromny potencjał pozostałych finalistów. W ten sposób tytuł Polskiej Stolicy Kultury na rok 2027 przypadł właśnie Katowicom.

– Doświadczenia zdobyte podczas ubiegania się o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury pokazały ogromny twórczy potencjał mieszkańców, artystów oraz instytucji. Przyznanie nam tytułu Polskiej Stolicy Kultury na rok 2027 to ogromne wyróżnienie, wyraz zaufania i dowód na to, że nasza wizja rozwoju miasta w oparciu o kulturę przynosi realne efekty – zaznacza prezydent Katowic Marcin Krupa. – Jestem przekonany, że będzie to wyjątkowy rok pełen wydarzeń, których wspólnym mianownikiem będzie hasło naszej kandydatury – Play! Katowice i cała Metropolia staną się w 2027 r. miejscem licznych niezapomnianych kulturalnych wydarzeń, na które już dzisiaj wszystkich serdecznie zapraszam – dodaje prezydent.

Pierwszym akcentem przejęcia od Bielska-Białej tytułu Polskiej Stolicy Kultury będzie przejazd pociągu PSK, który symbolicznie zawita do Katowic.

Wspólne świętowanie

Jak świętować rok kultury na tak ogromnym obszarze? Wspólnymi siłami! Katowice, przygotowując się do obchodów, stworzyły szeroką siatkę partnerstw i relacji z twórcami, organizacjami pozarządowymi, aktywistami i instytucjami w mniejszych i większych miastach Metropolii. Mniejsze i większe projekty przygotowane przez nich zasilą program PSK, a finansowanie zapewnią fundusze z projektu Spójnik! – mikrograntów wspierających oddolne pomysły, ze szczególnym uwzględnieniem tych realizowanych w najmniejszych miastach i gminach.

Równocześnie program korzysta z siły najważniejszych instytucji kultury – Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia, Instytucji Silesia-Film, Biblioteki Śląskiej, Teatru Śląskiego, Opery Śląskiej czy Muzeum Śląskiego.

Współudział Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii w projekcie Polskiej Stolicy Kultury 2027 jest kontynuacją wspólnych działań Katowic i GZM na rzecz rozwoju kultury oraz budowania silnej, rozpoznawalnej Metropolii, czego wyrazem był wspólny start w konkursie o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2029.

Kultura jest jednym z czynników integrujących 41 miast i gmin – tworzy codzienne przestrzenie do spotkania mieszkańców, wymiany doświadczeń i budowania relacji ponad granicami administracyjnymi. Kultura wzmacnia poczucie wspólnotowości przy jednoczesnym poszanowaniu lokalnych tożsamości i różnorodności.

Zimowa inauguracja

Podkreśleniem metropolitalności obchodów będą zimowe wydarzenia inaugurujące obchody. Główny koncert otwarcia PSK przyciągnie kilkanaście tysięcy słuchaczy do zielonego serca Metropolii, wspólnej dla wszystkich jej mieszkańców przestrzeni Parku Śląskiego, a jego sceną stanie się Stadion Śląski. Podobnie wiele wydarzeń – czy to muzycznych, czy to z zakresu sztuk wizualnych, a także projektów społecznych, będzie rozgrywać się równocześnie w kilku miastach Metropolii.

Wszystko pod hasłem Play! – Graj! – Baw się!, które symbolizuje jednoczącą siłę kultury, jej dobry wpływ na nasze samopoczucie i przeświadczenie, że każdy może włączyć się do aktywnego uczestnictwa.

Więcej informacji na temat Katowic jako Polskiej Stolicy Kultury można znaleźć na stronie internetowej: katowicegzm2027.eu.



Koncerty w Katowicach – zarówno muzyki popowej, jak i klasycznej – przyciągają tysiące fanów i melomanów



R. KAŹMIERCZAK [2]

WYSTAWY 2027

Od Picassa do Niki de Saint Phalle

W muzeach i galeriach trwa dobra passa dla sztuki. W przyszłym roku zobaczymy wiele nowych wystaw indywidualnych i zborowych, prezentujących artystów znanych w świecie oraz w Polsce, jak i podejmujących atrakcyjne tematy.

MONIKA KUC

We Wrocławiu w Pawilonie Czterech Kopuł. Muzeum Sztuki Współczesnej otwarta zostanie wielka wystawa „Niki de Saint Phalle. Dream Machine" (20 marca – 9 sierpnia 2027), organizowana przez Muzeum Narodowe we Wrocławiu we współpracy z Kunstpalast w Düsseldorfie, gdzie pokaz miał pierwszą odsłonę.

Będzie to wyjątkowa okazja do obejrzenia ikonicznych dzieł artystki, takich jak kolorowe „Nany" i inne wielkoformatowe figury, słynnych obrazów malowanych przy pomocy strzelby, a także modeli rzeźb plenerowych i dokumentacji happeningów. Ekspozycję dopełnią również prace Jeana Tinguely i Roberta Rauschenberga oraz polskich artystek.

Niki de Saint Phalle (1930 - 2002) – francusko-amerykańska rzeźbiarka, malarka i performerka Nowego realizmu – swoje pierwsze prace malarskie zaczęła tworzyć w latach 50. XX wieku jako rodzaj terapii, która przyniosła jej przezwyciężenie psychicznych traum. Jak sama opowiadała: „Zostałam artystką, bo nie miałam wyboru, więc nie musiałam podejmować decyzji. To było moje przeznaczenie... Przyjęłam sztukę jako moje wybawienie i jako konieczność".

Malarstwo odrzuciła, zastępując je najpierw kompozycjami z gotowych przedmiotów, a następnie pracami powstającymi podczas wywołujących kontrowersje happeningów, gdy strzelała do swoich obrazów i rzeźb na oczach publiczności, efektem czego były tzw. rozstrzelane obrazy, które zdobyły jej rozgłos w środowisku awangardowym.

Na początku lat 60. w jej sztuce pojawiły się elementy figuratywne. Największą sławę przyniosły jej wielkoformatowe kolorowe „Nany" – rzeźby z tworzywa sztucznego, powstające w latach 1964–1973, przedstawiające kobiety o bujnych kształtach w ruchu, wyrażające radość życia, wewnętrzną siłę i niezależność. Chociaż Niki de Saint Phalle nigdy nie uczestniczyła aktywnie w ruchach feministycznych lat 60. i 70., w sztuce okazała się pionierką tematów ważnych dla tych środowisk. „Osobiście uwielbiam Nany. Uważam je za radosne, zabawne. Są szczęśliwe, bo są wolne; robią, co chcą" – mówiła.

W 1983 r. razem z mężem, malarzem i rzeźbiarzem Jeanem Tinguelym, stworzyła słynną „Fontanna Strawińskiego" przed paryskim Centrum Pompidou-z ruchomymi rzeźbami, reprezentującymi dzieła kompozytora.

Popularność przyniósł jej także Ogród Tarota-Il Giardino dei Tarocchi w Toskanii, nad którym pracowała ponad dwadzieścia lat, wypełniając go ponad 20 monumentalnymi figurami, pokrytymi mozaikami z kolorowych kamieni oraz odłamkami ceramiki i luster.

Barnett Newman

Wydarzeniem będzie wystawa w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie – pierwszy pokaz w Polsce Barnetta Newmana, jednego z głównych przedstawicieli amerykańskiego ekspresjonizmu abstrakcyjnego.

Ekspozycja zatytułowana „Barnett Newman. Od zera" (19 lutego – lipca) zaprezentuje kluczowe dzieła artysty, wypożyczone z najważniejszych światowych kolekcji publicznych i prywatnych.

Newman (1905-1970) szukał nowego języka sztuki odpowiadającego na doświadczenia współczesności po II wojnie. Jego znakiem rozpoznawczym stały się monumentalne płótna przecinane pojedynczą pionową linią, którą artysta nazywał „zipem" (ang. zamek błyskawiczny), którą różnie interpretowano. Mogła oznaczać ślad ludzkiej obecności, pęknięcie, przeblask światła w ciemności albo moment, w którym z chaosu wyłania się nowy porządek. Tworzenie było dla niego niemal pierwotnym gestem, próbą ustanowienia świata na nowo.



HERLING/WERNER, SPRENGEL MUSEUM HANNOVER © NIKI CHARITABLE ART FOUNDATION VG BILD-KUNST, BONN MATERIAŁY PRASOWE/MUZEUM NARODOWE WE WROCŁAWIU

Niki de Saint Phalle, „La tempérance" w cyklu „Jardin des tarots", 1985

Wystawa osadzi twórczość Newmana w środowisku artystycznym powojennego Nowego Jorku. Obok jego prac znajdą się na niej także obrazy m.in. Marka Rothki. Jednocześnie ekspozycja przypomina, że artysta był synem polskich Żydów pochodzących z okolic Łomży. Choć sam nie doświadczył Zagłady, los europejskich Żydów podczas niej głęboko nim wstrząsnął. Wystawa w Muzeum POLIN to pierwsza w Polsce prezentacja twórczości artysty

Wystawy zbiorowe

Z kolei Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie otworzy wyjątkową zbiorową wystawę „O perłach i bliznach. Między kolekcjami" (26 lutego – 5 września 2027), przygotowaną wspólnie z madryckim Musso Rekina Sofia (Muzeum Królowej Zofii). Kuratoryjna ją Amanda de la Gasza, wicedyrektorka Musso Rekina Sofia oraz Szymon Malborski z MSN.

Na zbiory madryckiego muzeum składa się ponad 25 tysięcy dzieł, z których wiele należy do hiszpańskiego dziedzictwa narodowego, jak prace Salvadora Dalego, Joana Miro czy Pabla Picassa. Nie brak w nich także prac wybitnych twórców z całego świata, od Georges'a Braque'a przez René Magritte'a po Louise Bourgeois.

Na wystawie w MSN zobaczymy więc wybór ich wybitnych dzieł, w tym szkice Picassa do monumentalnej antywojennej „Guerniki", która na mocy prawa nigdy nie opuszcza Hiszpanii.

MSN zapowiada też otwarcie w marcu następnej zbiorowej wystawy pod roboczym tytułem „Paniczny realizm", prezentującej najnowszą sztukę amerykańską. Ekspozycja będzie analizą „realizmu paniki" jako politycznego opisu naszych czasów. Zgromadzone na wystawie prace dotyczą stanu permanentnego lęku, który jest już nie tylko reakcją na wszechogarniający kryzys, lecz trwałą kondycją współczesnych społeczeństw.

Przypomina również, że do 14 marca w siedzibie MSN prezentowane są wystawy „Edward Dwurnik. Duma i wstyd" i „Rzeźba po stabilności" ze światową panoramą młodej sztuki.

Uwagę przyciągają również dwa pokazy zbiorowe przygotowywane przez Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu" w Toruniu. Na ekspozycji „Pinokio. Międzynarodowa wystawa ilustracji" (22 stycznia – 21 lutego) zobaczymy prace 55 artystów z krajów całego świata, interpretujących postać ponadczasowego bohatera Carlo Collodiego.

O przygodach drewnianej kukiełki powstały niezliczone książki. Pinokio jest jednym z najczęściej tłumaczonych i ilustrowanych dzieł literatury dziecięcej, co daje twórcom nieograniczone możliwości wizualnej interpretacji. Na obecnym pokazie będziemy mogli się przekonać, jak klasyk literatury jest postrzegany przez współczesnych ilustratorów w 20 różnych krajach.

Natomiast na wystawie „Jesteśmy tu dla przyjemności. Nowy polski dizajn" (5 lutego – 23 maja, kuratorka Małgorzata Czyńska) w toruńskim CSW będzie można zobaczyć bogaty przegląd polskiego wzornictwa XXI wieku. Prace kilkudziesięciu projektantów. W sumie ponad sto obiektów – mebli, szkła, porcelany, oświetlenia i tkaniny, obrazujących ewolucję stylu i formy, różnorodność poszukiwań i środków wyrazu współczesnych projektantów, zachęcających do refleksji nad zacieraniem granicy między wzornictwem przemysłowym, a rzemiosłem i rękodziełem.

Muzea Narodowe w Krakowie i Warszawie

Muzeum Narodowe w Krakowie zapowiada niecodzienny pokaz „Poruszenie. Motyw tańca w sztuce od połowy XIX w. do współczesności" (w Gmachu Głównym, 14 maja – 19 września). To zaproszenie do tańca skupia się nie tylko na tym, jak artyści przedstawiali taniec, lecz również na tym, co poruszało człowieka dawniej i co porusza nas dzisiaj. Nie jest to po prostu historia tańca, ale próba spojrzenia na człowieka poprzez taniec i na sztukę poprzez to, co wprawia ją w ruch.

Niemniej zobaczymy na niej również wiele artystycznych ujęć motywu tańca w polskiej sztuce od połowy XIX w. po współczesność. Obok wirującego Oberka Józefa Chełmońskiego i pełnej energii Kołomyjki Teodora Axentowicza pojawią się dzieła Leona Chwistka, Magdaleny Abakanowicz, Marii Jaremy, Edwarda Dwurnika, czy Karola Radziszewskiego. Polonez spotka się tu z tangiem i oberkiem, ludowy korowód z dancingiem i pogo, a dawne rytuały ze współczesnym pytaniem o tożsamość i prawo do bycia sobą. W dziełach z blisko dwóch stuleci tradycja prowadzi dialog z nowoczesnością, a doświadczenie jednostki spotyka się ze zbiorowością.

A na wrzesień MNK przygotowuję wystawa przekrojowa twórczości Wojciecha Weissa (1875–1950) – jednego z najważniejszych polskich artystów pierwszej połowy XX w. Malarz zaprezentowany zostanie na niej jako symbolista, ekspresjonista, poszukiwacz nowoczesności, mistrz portretu i aktu, grafik, nieustannie podejmujący dialog z własną epoką.

Będzie to opowieść o osobowości, emocjach, fascynacjach i artystycznych wyborach Weissa. Znajdą się tu dzieła dobrze znane publiczności, jak i pokazywane bardzo rzadko – z prywatnych i zagranicznych kolekcji. Ekspozycję wzbogacą fotografie, dokumenty, pamiątki rodzinne, filmy oraz przedmioty związane z życiem i pracownią artysty.

Odwiedzając Muzeum Narodowe w Krakowie warto pamiętać, że wciąż trwają w nim dwie głośne wystawy: „Obywatelka Cepelia" (do 21 lutego) o sztuce i kiczu produktów w PRL, powstających pod patronatem Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego (Cepelii)

I w „W lustrze Dantego. Kuszenie i ostrzeżenie" (do 23 maja), w której sztuka i literatura prowadzą nas śladem Dantego Alighieri; to także pretekst do aktualnych pytań o współczesny świat.

Bestsellerowa wystawa „Bestiariusz" w Muzeum Narodowym w Warszawie zaprasza do 14 marca na spotkanie ludzi ze zwierzętami. 600 eksponatów konfrontuje sztukę z nauką, prawdę z fikcją, naturę z wyobraźnią, rzeczywistość z kulturowymi mitami. Od biblijnych przekazów o dziele stworzenia z mnogością gatunków, przez popkulturowe wcielenia Koziołka Matołka, czy Misia Uszatka, dochodzimy do filozoficznych pytań, czy człowiek ma prawo dziś jeszcze czuć „panem stworzenia"?

Na zamkach królewskich

Zamek Królewski w Warszawie wiosnę przyszłego roku otworzy wystawę poświęconą Tadeuszowi Kościuszce, przygotowywana na stulecie złożenia na nim serca narodowego bohatera.

Ekspozycja poprzez zebrane dzieła sztuki, dokumenty i książki z epoki opowie, jak kształtowały się poglądy Kościuszki – od Szkoły Rycerskiej, poprzez studia w Paryżu, aż po funkcję Naczelnika Insurekcji i działalność emigracyjną. Znajdzie się na niej m.in. korespondencja Tadeusza Kościuszki z amerykańskimi prezydentami: Jerzym Waszyngtonem i Thomasem Jeffersonem. I przedmioty artystyczne wykonane własnoręcznie przez Kościuszkę.

A z dzieł sztuki: prace: Jana Piotra Norblina, Richarda Coswaya, Élisabeth Vigée Le Brun, Josepha Gras siego, Aleksandra Orłowskiego, Johanna Heinricha Füssliego, Josepha Ver neta, jak również-jako kontrapunkt sztuki współczesnej, m.in. Barbary Kruger i Karola Radziszewskiego

Zamek Królewski w Warszawie przygotowuje także okazałą wystawę historycznych wachlarzy i innych akcesoriów damskiej mody (w pierwszym półroczu). Będzie to największa ekspozycja tego typu z dotychczas prezentowanych w Polsce. Zobaczymy na niej obiekty z XVII–XIX w. z prywatnej kolekcji Hanny Siudzińskiej. Ozdobne akcesoria wykonano z różnych materiałów, od pa-

> Zamek Królewski w Warszawie otworzy wystawę poświęconą Kościuszce

pieru, tkanin i koronek po masę perłową, pióra, złoto i diamenty, pochodzą z Europy Zachodniej i Azji.

Natomiast Zamek Królewski na Wawelu zapowiada „Sztukę odrodzonego Królestwa" (kwiecień–lipiec) poświęconą dziełom artystycznym w okresie jednoczenia ziem polskich po rozbiciu dzielnicowym oraz ich rozwoju pod panowaniem pierwszych Jagiellonów. Część prezentowanych obiektów nigdy wcześniej nie była pokazywana. Jest to finałowa część ogólnopolskiego projektu „Gotyk w Polsce", który obejmować wcześniejsze wystawy w Muzeum Narodowym we Wrocławiu „Stulecie. W rocznicę wielkiej wystawy śląskiej sztuki średniowiecznej" (w Pawilonie Czterech Kopuł, 31 lipca – 30 grudnia 2026) oraz w Muzeum Narodowym w Poznaniu „Wielkopolska plastyka gotycka 1936/2026" (26 listopada 2026 – 27 lutego).

Przypominamy jeszcze, że do 14 lutego na Wawelu można oglądać wystawę „Anna Jagiellonka. Wszystkie twarze królowej", która burzy wiele mitów. Opowiada o jej wyborze na króla Polski i politycznej roli, jaką odegrała, zwłaszcza we wprowadzaniu siostrzeńca Zygmunta III Wazy na tron Polski jako kontynuatora dziedzictwa Jagiellonów.

A do 28 lutego trwa na Wawelu pokaz arcydzieła Johannesa Vermeera „Kobieta z naszyjnikiem z pereł" ze zbiorów Gemäldegalerie w Berlinie. Absolutny hit, bo spuścizna Vermeera liczy 37 obrazów i każdy z nich to bezcenny skarb, który bardzo rzadko opuszcza zbiory. /©℗

ROZMOWA

Dwudziesta gospodarka zobowiązuje

We Francji 60 procent odpisów na kulturę odbywa się na podstawie ustawy o mecenacie – mówi Michał Merczyński, dyrektor naczelny Nowego Teatru w Warszawie.

JACEK CIEŚLAK

Jak doszło do spotkania w kierowanym przez pana Nowym Teatrze przedstawicieli parlamentu i rządu w osobach marszałkini Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej i ministry kultury Marty Cienkowskiej, pracodawców, artystów, instytucji i organizacji pozarządowych? Usiedli razem, by zacząć rozmowę o założeniach do ustawy o mecenacie, której środowisko oczekuje od czasu powołania pierwszego rządu solidarnościowego Tadeusza Mazowieckiego?

I do tej pory nie udawało się od tych oczekiwań nigdy przejść do konkretów. Słyszeliśmy, że jest zły moment dla publicznych finansów albo że jeszcze nie ten etap rozwoju gospodarczego, bo jesteśmy na dorobku i tak dalej. Jednak dzisiaj takie tłumaczenie nie ma podstaw, bo jesteśmy przecież 20. gospodarką świata.

A jak doszło do naszego spotkania w Nowym? Pracuję w kulturze od 1985 r. i właściwie od 1990 r., czyli początków transformacji, nie było sytuacji, kiedy projekt, który realizowałem, nie miał jakiegoś komponentu biznesu, sponsora lub mecenasa. Dlatego wiem, jak można pracować z sektorem prywatnym, wiem, na czym polega długoletni kontrakt oraz wszystkie złożone relacje. Wiem też, jak czasem może to być krucha historia związana z człowiekiem, który kieruje daną firmą, gdy go na przykład zabraknie. Te relacje mogą być też kruche z innych powodów – na przykład politycznych, bo przecież sponsoring wielkich korporacji często jest sponsoringiem politycznym.

Czy pamięta pan momenty, które dawały nadzieję na zmianę w sprawie mecenatu?

W 2009 r. ówczesny minister kultury Bogdan Zdrojewski wspólnie z warszawską giełdą powierzył stworzenie kodeksu sponsoringu kultury Narodowemu Centrum Kultury oraz pewnej grupie osób, które współpracowały w kulturze z biznesem, tak jak ja na Malta Festival. Wielokrotnie się w tej sprawie spotykaliśmy i kodeks został napisany, a nawet wydany. Co działo się potem w kraju pod względem politycznym i gospodarczym wszyscy wiemy, ale przyniosłem wspomniany kodeks na spotkanie w Nowym Teatrze, przypominając to, co już w sprawie mecenatu zrobiliśmy, co mam nadzieję, ma ogromne znaczenie dla przyszłości.

Muszę też wspomnieć jeszcze jeden moment: w styczniu 2025 r. spotkaliśmy się z Rafałem Dutkiewiczem, który był wówczas szefem Konfederacji Pracodawców RP, jednej z czterech organizacji pracodawców, ale tą największą, która współtworzy sieć opiniującą proces legislacyjny. To było ważne spotkanie również ze względu na nasze wcześniejsze relacje z Rafałem Dutkiewiczem z czasu, gdy był prezydentem Wrocławia, gdzie we wrześniu 2011 r. organizowałem związany z pierwszą polską prezydencją w Unii Europejskiej Europejski Kongres Kultury z hasłem przewodnim „Uwaga na kulturę!”.



MAURYCY STANKIEWICZ / NOWY TEATR

> We Francji najbardziej z odpisów na kulturę korzystają małe i średnie przedsiębiorstwa

Zarząd Konfederacji Pracodawców RP przejęła Joanna Makowiecka-Gatza i kontynuujemy naszą współpracę. Z kolei Narodowe Centrum Kultury, kierowane przez Roberta Piaskowskiego, oraz część osób pracujących w Nowym Teatrze, tworzą grupę inicjatywną, która przygotowała wspomniane I Forum Mecenatu Kultury (3.0). Odbyło się 27 października w Nowym Teatrze pod honorowym patronatem Senatu RP oraz UN Global Compact Network Poland.

Co postanowiliście?

Osoby Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, która przyjęła zaproszenie na to spotkanie, jak również Marty Cienkowski, były kluczowe dla naszych działań tak jak udział artystów, przedstawicieli świata kultury oraz biznesmenów, przedsiębiorców, ale też prywatnych kolekcjonerów. Na koniec Forum marszałkini Senatu powiedziała, że trzeba po prostu zacząć pracę nad ustawą, bo kiedy wszystkie nasze założenia zostaną określone w projekcie ustawy, nastąpi przełom. I wzięcie odpowiedzialności czy współodpowiedzialności za mecenat przez obywateli, przedsiębiorców i instytucje. Podkreślam: nie sponsoring, tylko mecenat kultury w Polsce. Jeżeli stworzymy jasne i wyraziste zasady nowego mecenatu kultury poprzez darowizny i odpisy, będzie to łatwiejsze do zaakceptowania przez ogół społeczeństwa.

Moment jest odpowiedni. Staliśmy się dwudziestą gospodarką świata i czas skorzystać z rozwiązań, jakie od 20 lat stosowane są przez kraje Unii Europejskiej. We Francji 60 proc. odpisów przekazywanych na kulturę odbywa się na podstawie ustawy o mecenacie. W Hiszpanii istnieje tzw. Suwak, od 20 do 40 proc. wszystkich odpisów idzie na kulturę, a im dłużej wspierasz jakąś instytucję czy projekt, tym większy jest procent odpisu. We Włoszech odpisy na kulturę wynoszą bodaj 65 proc., więc my z naszymi dzisiejszymi odpisami jesteśmy na końcu europejskiej tabeli.

Sądzę, że właśnie dlatego marszałkini idawa-Błońska mogła powiedzieć: „Teraz jest już czas, żeby założenia ustawy dać legislatorom i ruszyć dalej”.

Mam nadzieję, że dojdzie do historycznego momentu przełomu, a prywatny mecenat dopełni mecenat publiczny – rządowy i samorządowy, europejski oraz mechanizm EOG. Dokonamy w ten sposób pełnej demokratyzacji dostępu do finansów, które mogą wspierać kulturę. Chodzi o to, żeby każdy z nas – obywatel czy każda instytucja prywatna, najmniejsza i największa – mogły dokonać darowizny na kulturę. /©℗

Pełna wersja wywiadu z Michałem Merczyńskim

rp.pl/kultura

MATERIAŁ PARTNERA

Ponad dwie dekady mecenatu ERGO Hestii



MAT. PRAS.



MAT. PRAS.

Zaczęło się od konkursu dla studentów uczelni artystycznych. Dziś ERGO Hestia za pośrednictwem Fundacji Artystyczna Podróż Hestii finansuje wystawy, wspiera instytucje kultury i promuje polską literaturę dla dzieci i młodzieży.

Od 2023 r. fundacja prowadzi Ogólnopolski Program Dotacyjny Artystyczna Podróż Hestii. Co roku ERGO Hestia przeznacza na program 500 tys. zł. W trzeciej edycji pulę zwiększono do blisko 600 tys. zł. Program wspiera wystawy zgłaszane przez twórców i instytucje kultury, podejmujące tematy społeczne i środowiskowe, także w mniejszych ośrodkach. Przy wyborze projektów liczy się nie tylko koncepcja artystyczna, ale także program edukacyjny i dostępność wystawy. Z dotacji można sfinansować m.in. wyposażenie, które ułatwi zwiedzanie osobom z niepełnosprawnościami i będzie służyć publiczności również po zakończeniu projektu.

Drugim filarem mecenatu sopockiego ubezpieczyciela jest Literacka Podróż Hestii, organizowana od 2021 r. w partnerstwie z Fundacją Wisławy Szymborskiej. Konkurs wyróżnia polskie książki dla czytelników w wieku od 10 do 15 lat. W szóstej edycji zgłoszono 104 tytuły, a w wyborze pięciu nominacji uczestniczyło jury młodzieżowe. Nagrodę główną w wysokości 50 tys. zł otrzymał Wit Szostak za powieść „Wylinka”. Konkursowi towarzyszą spotkania z autorami, a w ramach programu „Literacki Luzik” fundacja prowadzi zajęcia dla młodych czytelników w lokalnych bibliotekach.

ERGO Hestia jest również partnerem strategicznym Nagrody im. Wisławy Szymborskiej. Wspiera festiwal Inside Seaside (na zdjęciach powyżej), którego każdej edycji towarzyszy wystawa finałowa Artystycznej Podróży, konkursu fotografii internetowej prowadzonego na Instagramie. Wśród nagród głównych były m.in. podróże na Sri Lankę i do Nowego Jorku. W ramach Klubu Miłośników Sztuki firma organizuje dla pracowników i ich bliskich spotkania w instytucjach kultury oraz warsztaty.

Sopocki ubezpieczyciel nadaje raportom rocznym formę książek artystycznych. Projekt raportu za 2021 r. wyszedł poza karty publikacji: jego częścią była trzymetrowa „Kuksonia Giętka”, która dziś stoi w ogólnodostępnym Parku Hestii. Firma opiekuje się parkiem na co dzień. Sztuka jest więc obecna zarówno we wnętrzach sopockiej centrali, gdzie znajdują się obrazy z bogatej kolekcji, jak i tuż obok, gdzie współczesne rzeźby można oglądać podczas codziennego spaceru.

KONCERTY 2027

Polscy fani czekają na wielkie gwiazdy

Organizatorzy koncertów odkryli już sporo planów. Po raz pierwszy wystąpi w Polsce Rush. Powrócą Clapton, Sting, Santana, Jarre, Thirty Seconds To Mars i Judas Priest.

JACEK CIEŚLAK

27 marca w Tauron Arena Kraków odbędzie się koncert, jakiego mało kto się spodziewał. Po raz pierwszy w Polsce wystąpi Rush. Współzałożyciele legendarnej formacji, czyli Geddy Lee (bas, instrumenty klawiszowe, wokal) oraz Alex Lifeson (gitara, wokal) podczas 24 koncertów w 13 krajach zagrają każdego wieczoru dwa sety. Każdy koncert będzie zawierał unikalny zestaw utworów – spośród katalogu ponad 40 piosenek, obejmujących największe przeboje i ulubione utwory fanów.

Po śmierci perkusisty Neila Pearta, Lee i Lifeson wystąpią z niemiecką perkusistką, kompozytorką i producentką Aniką Nilles, znaną m. in. ze współpracy z Jeffem Beckiem. Do zespołu dołączy także klawiszowiec Loren Gold (The Who, Roger Daltrey).

Przypomnijmy: muzyczny świat pożegnał Neila Pearta 7 stycznia 2020 r. po jego walce z rakiem mózgu.

Eric Clapton wraca na koncertach i płytach

Po latach nieobecności Erica Claptona w Polsce król gitary powróci do naszego kraju szybciej, niż można było się spodziewać zaledwie rok po jego wyprzedanym koncercie w Tauron Arenie Kraków w 2026 r. Teraz zagra 12 maja 2027 r. w łódzkiej Atlas Arenie. To będzie prestiżowe tournée, które obejmie m. in. cztery wieczory w londyńskim Royal Albert Hall (20, 21, 23 i 24 maja 2027 r.).

Ogłoszenie trasy koncertowej poprzedziło premierę albumu „The Road to Escondido: Enhanced Edition", który okazał się 20 listopada. Wydawnictwo upamiętniło 20. rocznicę wspólnego albumu Claptona i jego mistrza i J.J. Cale'a, któremu zawdzięcza m. in. hitowi „Cocaine". Wydany po raz pierwszy w 2006 r. krążek był pierwszym studyjnym albumem obu muzyków.

Nowa, dwupłytowa edycja zawiera trzy wcześniej niepublikowane utwory – „Wrong No More", „I Got To Find My Baby" i „Roll On", a także trzy nagrania koncertowe z San Diego: „Who Am I Telling You?", „Anyway The Wind Blows" oraz „Don't Cry Sister".

To nie wszystkie atrakcje proponowane przez Claptona, a związane z jego mistrzami. Już 4 grudnia 2026 r. ukaże się nowe wydanie albumu „Riding With The King", nagranego przez Claptona wspólnie z B.B. Kingiem. Zremasterowana, rozszerzona edycja, wydana z okazji 100. rocznicy urodzin B.B. Kinga, będzie dostępna na podwójnym winylu 180 g w szarocytrynowym marmurkowym kolorze.

Z kolei 30 maja 2027 r. Andrea Bocelli wystąpi na Superauto.pl Stadionie Śląskim w Chorzowie. Koncert będzie częścią światowej celebracji 30-lecia „Romanza" – albumu, który stał się kamieniem milowym w karierze Maestro i przyniósł mu status jednej z największych gwiazd muzyki na świecie. W programie nie zabraknie najważniejszych utworów z repertuaru artysty, w tym jego słynnego „Con te partirò".

W 2026 r. Bocelli zachwycił polską publiczność, występując najpierw na Polsat Plus Arenie Gdańsk, a następnie na PGE Narodowym w Warszawie. Oba koncerty były wyjątkowymi wydarzeniami, a jednym z najbardziej pamiętnych momentów obu wieczorów był duet Bocellego z Julią Wieniawą. Polska artystka młodego pokolenia wykonała z Maestro „Canto della Terra", spotykając się z niezwykle entuzjastycznym przyjęciem publiczności.

Sting bije rekord

„Thirty Seconds to Mars Presents A Beautiful Lie vs This Is War" – tak nazywa się nowe tournée amerykańskiej formacji, które łączy dwa najbardziej kultowe albumy zespołu podczas jednego wieczoru. Po raz pierwszy fani będą mogli posłuchać utworów z obu wydawnictw – „A Beautiful Lie", jak i z „This Is War". To także ważny moment dla wieloletnich fanów – były członek zespołu, Tomo Miličević, ponownie dołączy do Jareda Leto i Shannona Leto.

Wydany w 2005 r. album „A Beautiful Lie" był przełomem w karierze zespołu, przynosząc światowe hity takie jak „The Kill" i „From Yesterday". Kolejny album, „This Is War" z 2009 r., jeszcze bardziej zwiększył sławę zespołu i jego zasięg. Na płycie znalazły się takie przeboje jak „Kings and Queens", „This Is War" oraz „Closer to the Edge", które również osiągnęły wielokrotną platynę i umocniły międzynarodową pozycję zespołu. Amerykanie zagrają w Tauron Arenie 15 kwietnia.

Rekord liczby koncertów pośród zagranicznych gwiazd pobije w 2027 r. Sting. Da u nas cztery występy – 6 czerwca w PreZero Arena Gliwice, 7 czerwca w trójmiejskiej Ergo Arenie, 9 czerwca w Tauron Arenie Kraków oraz 10 czerwca w Atlas Arenie w Łodzi. To imponująca postawa artysty, który mając na koncie ponad 100 milionów sprzedanych albumów, uznał że pieniędzy nigdy dość i sprzedał swoje udziały w nagraniach The Police oraz prawa do solowych nagrań Universalowi za 300 milionów dolarów. Teraz dalej pomnaża swój kapitał – również artystyczny.

Na trzy koncerty zawita do Polski klasyk muzyki elektronicznej Jean Michel Jarre. Jego tournée „Oxygene & Beyond" rozpocznie się jesienią 2027 r. w Europie, a trasa uczci 50-lecie albumu „Oxygene" i zaprezentuje muzykę z nowego albumu artysty, którego premiera planowana jest na wiosnę 2027 r. W pierwszej odsłonie trasa obejmie miasta w całej Europie, w tym w londyńskiej hali The O2 i manchesterskiej Co-op Live, a kolejne koncerty odbędą się w Katowicach (Spodek, 21 września), Łodzi (Atlas Arena, 22 września), Gdańsku (Ergo Arena Gdańsk, 24 września). Tak zapowiada ją sam artysta: „Ta trasa jest zarówno świętowaniem tego, od czego wszystko się zaczęło, jak i zaproszeniem do wyobrażenia sobie tego, co nadejdzie. Przygoda trwa dalej".

Tournee wpisuje się w program jubileuszowy albumu, który pomógł spopularyzować muzykę elektroniczną na całym świecie. 20 listopada nakładem BMG ukazała się specjalna edycja płyty. Już wcześniej, 5 listopada, ukazała się książka Jeana-Michela Jarre'a „MACHINES: A History of Electronic Music", w której artysta przygląda się przeszłości, teraźniejszości i przyszłości muzyki elektronicznej, opierając się na swojej kolekcji instrumentów elektronicznych i elektroakustycznych.

Rod Stewart się żegna

Jedną szansę na spotkanie da polskim fanom Rod Stewart i będzie to okazja ostatnia. Artysta, który zaczynał karierę z Jeffem Beckiem, grał w The Faces, a potem rozpoczął karierę solową-wyruszy w pożegnalną trasę „The Final Encore", która rozpocznie się w kwietniu 2027 r. W programie znajdą się takie klasyki jak „Maggie May", „You Wear It Well", „Tonight's the Night (Gonna Be Alright)", „Da Ya Think I'm Sexy?", „Young Turks", „Forever Young", „Rhythm of My Heart", „The First Cut Is the Deepest", „Sailing", „Have I Told You Lately" i wiele innych. Koncert 20 lipca w Tauron Arena Kraków.

Na szczęście nie żegna się z fanami Carlos Santana, tylko zaprasza na „Planet of Free Will Tour 2027" (24 lipca, Tauron Arena Kraków). Legenda „lata miłości" i festiwalu Woodstock od ponad pięciu dekad łączy brzmienia afrolatynoskie, blues, rock i jazz w niepowtarzalny styl, który przekracza granice gatunków, kultur i pokoleń. Dziesięciokrotny laureat nagrody Grammy i trzykrotny zdobywca Latin Grammy zapisał się na kartach również dzięki albumowi „Supernatural" z 1999 r., zdobywając podczas jednej ceremonii aż dziewięć statuetek Grammy, w tym za Album Roku i Nagranie Roku.

W ostatnich latach Santana świętował 50. rocznicę wydania przełomowego albumu „Abraxas" oraz swojego legendarnego występu na festiwalu Woodstock, a także 25-lecie premiery „Supernatural". Niedawno ukazał się książkowy album „Carlos Santana: Love, Devotion, Surrender" – fotograficzna retrospektywa dokumentująca pięć dekad artystycznej działalności. Artysta został także laureatem Grammy Lifetime Achievement Award 2026, przyznawanej przez The Recording Academy w uznaniu za jego fundamentalny wkład w rozwój muzyki rockowej i world music oraz wyjątkowe połączenie brzmień latynoskich, bluesa i jazzu.

Do Polski wracają również Judas Priest pod znaczącym szyldem tournée „Only The Strong Survive". Zespół ma prawo tak sądzić, ponieważ niewiele zespołów heavy metalowych zdołało osiągnąć w trwającej ponad 50 lat karierze tyle, co on. A dochodzą kolejne sukcesy. Wydany w 2018 r. album „Firepower" był najwyżej notowany w całej historii zespołu. W kolekcji jest też nagroda Grammy w kategorii „Best Metal Performance" zdobyta w 2010 r., a także prestiżowe wyróżnienie VH1 Rock Honors w 2006 r. oraz wprowadzenie do Rock and Roll Hall of Fame w 2022 r.

Dodatkową atrakcją wieczoru 8 lipca 2027 r. w PreZero Arena Gliwice będzie otwierający go koncert innej legendy brytyjskiego rocka – Saxon.

Scorpions i festiwale

3 czerwca powróci do Polski najdłużej po Stonesach istniejący zespół rockowy, a na pewno najdłużej koncertujący. To Scorpions. Ponad 60 lat na scenie to osiągnięcie, które pozostaje zarezerwowane dla absolutnych wyjątków, a oni rozpoczęli swoją przygodę w 1965 r. Mają na koncie ponad 120 milionów sprzedanych płyt, w tym „Blackout", „Love at First Sting" i „Crazy World". Na koncercie nie powinno zabraknąć takich szlagierów jak „Rock You Like a Hurricane", „No One Like You", „Still Loving You" i „Send Me an Angel" oraz „Wind of Change".

Warto przypomnieć, że Scorpions są rekordzistami pod względem frekwencji na koncercie w Polsce. Ich występ w ramach Inwazji Mocy w Pobiedniku pod Krakowem w 2000 r. przyciągnął aż 800 tysięcy osób. Z pewnością w popularności formacji u nas udział ma polski basista Paweł Mąciwoda-Jastrzębski.

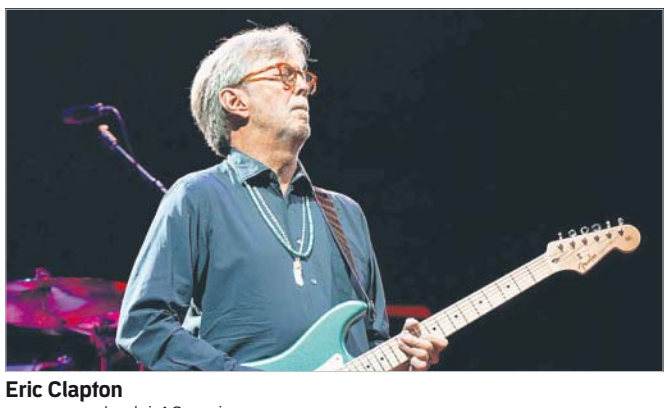
Coraz więcej nazwisk pojawia się też na afiszu Open'era, który zaplanowano na 30 czerwca – 3 lipca. W tym roku na gdyńskim lotnisku Kosakowo wystąpią m. in. Chemical Brothers, The Neighbourhood, Tame Impala, Sombr, Foals, Royal Blood i legendarna Patti Smith ze swoim kwartetem.

Znany też jest już częściowo program Orange Warsaw Festival, który tym razem odbędzie się w dniach 13–14 sierpnia. Największą gwiazdą, która wystąpi na służewieckim Torze Wyścigowym będzie Christina Aguilera. Ogłoszono również przyjazd Katseye oraz Davida Kushnera.

W podobnym czasie odbędzie się BitterSweet Festiwal w Poznaniu (12–14 sierpnia). Ogłoszeni do dziś artyści to m.in. Macklemore, Kelis, Royel Otis oraz DJ Pee.Wee. /©℗



Judas Priest hołduje zasadzie, że tylko najsilniejsi przetrwają. Zagra 8 lipca w Gliwicach. Show otworzy Saxon



Eric Clapton
zagra w w Łodzi 12 maja



Rod Stewart
w tym roku żegna się z estradą

MATERIAŁY PRASOWE [3]